Nr. 63 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, piątek, dn. 26 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tajemnicze samobójstwo w Bristolu

Nieznana tancerka po całonocnej libacji

Przerwała nad ranem pasmo życia

W hotelu Bristol na drugiem piętrze pokój nr. 229 zajmuje zamożny obywatel Tadeusz S. Wczoraj po teatrze wraz z kilku znajomymi p. S. udał się o północy na kolację do „Royalu".

Towarzystwo zabawiało się rozmową, gdy niespodziewanie do stolika p. S., który siedział ze znanym artystą W. i pułk. Ż., podeszła przypuszczalnie 20 letnia blondynka i ukłoniwszy się — oświadczyła:

— Jestem artystką i tancerką. Nazywam się Wala. Chciałabym w gronie panów spędzić czas, gdyż w samotności jest mi smutno...

Propozycję uroczej Wali przyjęto. Ona piła i jadła na umór; sypała dowcipami, śpiewała i nawet chciała tańczyć.

Aby się lepiej i weselej zabawić, towarzystwo postanowiło udać się do dancingu „Oaza", gdzie przybyło około godziny 4 nad ranem.

Tancerka Wala pod wrażeniem wypitych trunków, nabrała dobrego humoru i poczęła nietylko śpiewać, lecz i tańczyć. Czas płynął prędko i wesoło. Już niemal o godzinie 7-ej rano, gdy poczęły gasnąć w „Oazie" światła, a gości poczęto powoli wypraszać z lokalu, panna Wala robiąc smutną minkę, oświadczyła, że nie ma gdzie się podziać.

Rozczulony mile spędzonym wieczorem p. S. zaprosił Walę do siebie. Przybyli do hotelu Bristol już po godzinie 7 rano.

Mając w kieszeni rewolwer, mały browning, p. S. wyciągnął go z kieszeni w obawie, aby nie upadł i nie wystrzelił i położył go na nocnem biurku koło łóżka. W tym czasie panna Wala, jak opowiada jedyny świadek sam p. S., chwyciła najniespodziewaniej rewolwer i zanim p. S. spostrzegł, co się dzieje, strzeliła sobie w prawą skroń, padając trupem na miejscu.

Tajemnicze to samobójstwo stara się wyświetlić I komisarjat i urząd śledczy. Dochodzenie jest bardzo utrudnione, gdyż przy desperatce nie znaleziono żadnych dokumentów.

W ostatniej chwili ustalono, że denatka jest Michalina Krzyżanowska, znana na dancingach warszawskich pod nazwą Madame Valien

---

Dziś Minister Spraw Wewn., gen. Sławoj Składkowski podpisał dekret, mianujący dr. Al. Morawskiego wicewojewodą krakowskim.

Cześć i sława Kawalerji Polskiej

Wspaniałe zwycięstwo Ekipy Polskiej w Ameryce

Polacy zdobyli pierwszą nagrodę i Puhar Narodów

NEW-YORK 26.II PAT. Na międzynarodowym konkursie hipicznym pierwszą nagrodę i Puhar Narodów zdobyli Polacy. W konkursie brali udział jeźdzcy siedmiu państw. Major Toczek jechał na „Hamlecie", rotm. Królikiewicz na „Jacku", a porucznik Szosland na „Readgled". Francja zdobyła drugą nagrodę, Belgja trzecią, a Kanada czwartą.

Prezydent Rzplitej wyraził szczerą radość

Szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Bohdan Dzięciołowski, skoro się tylko dowiedział o zdobyciu przez ekipę polską Puharu Narodów, natychmiast połączył się telefonicznie z Białą, gdzie na parę godzin wyjechał dziś rano p. Prezydent Rzplitej i zakomunikował o tryumfie polskiej jazdy.

P. Prezydent wyraził szczerą radość z powodu wyniku konkursu w Ameryce.

Konie nie były w najlepszej formie — na wysokości zadania

Oświadczył „ABC" gen. Tokarzewski,

Kiedy do Redakcji naszej o godzinie 10 minut 45 nadszedł telegram o zdobyciu przez ekipę polską Puharu Narodów „ABC" zwróciło się do szefa departamentu kawalerji Minist. Spraw Wojskowych z prośba o wyrażenie swojej opinji o tem tak pięknem zwycięstwie.

P. generał oświadczył nam:

— Przedewszystkiem dziękuję panom, bo **panowie pierwsi powiadomili mnie o tak nadspodziewanym pięknym rezultacie pracy naszych jeźdźców za oceanem.** Osobiście czuję się dumny, gdyż to ja właśnie wybrałem z pośród sławnych naszych kawalerzystów tych 3-ch, którym w udziale przypadł zaszczyt reprezentowania Polski w Ameryce.

— **Przygotowania trwały zaledwie parę tygodni. Konie nie były w najlepszej formie, tak że rezultat, który rozsławi imię Polski w Ameryce, jest dla mnie radosną niespodzianką.**

To jedna z najpiękniejszych kart w historji naszej kawalerji

— powiedział inspektor gen. Rómmel

— Zwycięstwo to stanowi jedną z najpiękniejszych kart w historji naszej kawalerji. Na tak świetne zwycięstwo złożyły się trzy czynniki. Przedewszystkiem świetni **nasi jeźdźcy, dobry, jakkolwiek przygodny nieomal materjał koński, oraz nowy system jazdy,** zapoczątkowany przez instruktorów w osobach podpułk. Rómmla, majora Ekse i rotm. Kona.

Zwycięstwo nowojorskie jest tem cenniejsze, że zajęliśmy miejsce przed Francuzami i Belgijczykami, a jak wiadomo powszechnie, Belgijczycy posiadają świetny materjał koński, kompletowany z folblutów.

Zwycięstwo o dużem znaczeniu propagandowem

— Oświadczył „ABC" Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski

Z punktu widzenia mojego resortu zwycięstwo to ma duże znaczenie propagandowe — ze względu na to, że do sportu na całym świecie przywiązuje się dziś wielką wagę, uważając go, jako sprawdzian żywotnych sił Narodu.

W przededniu poważnych wypadków w Rumunji

Król Ferdynand niebezpiecznie chory

BUKARESZT, 26.11. (AW). Stan zdrowia króla Ferdynanda pogarsza się coraz bardziej. Król cierpi na raka w kiszkach, tak, iż naogół małe nadzieje pokładają na możliwość wyzdrowienia króla. Śmierć króla mogłaby spowodować w kraju poważne komplikacje polityczne. Z jednej strony bowiem partja chłopska, demokraci narodowi a także kilka innych ugrupowań politycznych pragnęłyby powrotu do praw b. następcy tronu Karola, z drugiej strony b. premjer Bratianu, a częściowo nawet i obecny premjer Averescu, obawiają się powrotu ks. Karola, niema zaś w Rumunji czynnika, któryby mógł odegrać rolę arbitra pomiedzy obu obozami STRAszny wypadek na lotnisku.

Wojna o przemycanie alkoholu

Wybuchła w Ameryce

LONDYN, 26.11. (A.T.E.). Z Nowego Yorku donoszą, iż wczoraj w dwuch miastach amerykańskich doszło do krwawych walk ulicznych między dwoma konkurującemi ze sobą bandami przemytników alkoholu.

W walce na ulicach Chicago po obu stronach walczono karabinami maszynowemi. Rannych zostało dwuch sławnych przemytników alkoholu i kilku przechodniów.

W Harrosburgu walka przybrała tak zacięty charakter, że po obu stronach używano bomb dynamitowych, przytem jeden z domów został zupełnie zniszczony.

„Straż piśmiennictwa polskiego"



Na onegdajszem posiedzeniu tej instytucji, które jest zaczątkiem przyszłej Akademji literackiej weszli w skład „Straży" i otrzymali dyplomy honorowe: (od lewej ku prawej) pp. Aleksander Kraushar, Wł. Tetmajer, J. Weysenhoff i St. Przyby-szewski.
Za nimi stoją: Leopold Staff, Artur Oppman i Wacław Berent.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana. Wymieniane kursy nie odbiegają od wczorajszych urzędowych. Dość dużem zainteresowaniem cieszą się papiery państwowe, jak pożyczki o stałej walucie: 8% konwersyjna dolarowa, kolejowa oraz listy zastawne banków rządowych Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego.

Codzienne obroty tymi papierami wynoszą kilkaset tysięcy złotych

Notowano: Bank Dyskontowy 9.75, Handlowy 3.10, Polski 81 50, Zw. Sp. Zarobk. 5 50, Gukier 2.95, Firley 21, Węgiel 69 50, Cegielski 13.50, Lilpopy 15 50, Ostrowiec 7.25, Rudzki 1.10, Starachowice 2.11, Żyrardów 11 10, Borkowski 1 20.

8% poż. konwersyja $95\frac{1}{2}\%$, dolarowa $77\frac{1}{2}\%$, kolejowa $87\frac{1}{2}\%$ minimalnej wartości w złocie.

$4\frac{1}{2}\%$ Listy Zast. Ziemskie złot 36.80, 5% L. Z. rosyjskie złot 42.50

Zapotrzebowanie walut obcych na potrzeby przemysłu i handlu zwiększyło się, kurs dolara bez zmiany gotówka zł. 8.99, dewizy zł. 9.

Londyn 43.67, Paryż 32.45, Zurych 173.92, Medyolan 38.45. Dolar w obrotach pozagiełdowych zł. 9.

NASZE ABC

DROBNA RESZTA

Niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann oświadczył przed kilku dniami w wielkiej mowie parlamentarnej, że rozbrojenie Niemiec, z wyjątkiem „drobnej reszty" jest już ukończone.

Oświadczenie te było odpowiedzią na żądania międzysojuszniczej komisji rozbrojeniowej, która w swym ostatnim raporcie stwierdziła po raz już chyba setny, że Niemcy nie dotrzymują w zakresie rozbrojenia swych zobowiązań traktatowych.

Oficjalnie, na zewnątrz, armja niemiecka została zredukowana do liczby ustalonej przez Traktat Wersalski. W rzeczywistości jednak jest rzeczą powszechnie wiadomą, że redukcja ta była komedją odegraną dość kiepsko zresztą i bez zbytnich starań o zachowanie pozorów.

„Drobna reszta", o której tak skromnie mówi min. Stresemann to miljonowe organizacje wojskowe utrzymywane za pieniądze rządowe i zaopatrzone pod względem technicznym lepiej, aniżeli niejedna regularna armja. Pod maską niewinnych związków sportowych i gimnastycznych tworzą się i rosną kadry olbrzymiej armji, ożywionej duchem rewanżu i hakatyzmu.

Nie może o tem ani na chwilę zapomnieć dyplomacja państw sąsiadujących z Niemcami. Konspiracyjna armja niemiecka stanowi największe dziś niebezpieczeństwo dla pokoju świata i Europy. Z komedją rozbrojeniową Berlina świat musi skończyć, jeśli za parę lat nie mamy być uczestnikami nowej, strasznej wojny, podjętej przez Niemcy pod hasłem rewanżu za rok 1918.

Czuwanie nad tem najdonioślejszem zagadnieniem obecnej polityki międzynarodowej jest jednym z pierwszych obowiązków dyplomacji polskiej.

Wydział zdrowia w wojnie z epidemjami

Bez pardonu zamykać będą sklepy hodujące zarazę

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu zwróciła się do komendanta P. P. z prośbą o uregulowanie sprawy wykonywania zarządzeń urzędów sanitarnych, dotyczących unieruchamiania w wypadkach koniecznych sklepów, piekarń itd. z powodu choroby zakaźnej właścicieli ich (lub nieodpowiednich warunków sanitarnych), a to ze względu na konieczność szybkiego wykonania podejmowanych kroków w walce z chorobami zakaźnemi. Chodzi o to, aby zarządzenia te nie napotykały na trudności lub zwłokę w ich wykonaniu.

Zatarg w elektrowni

Możliwość wybuchu strajku

Wbrew doniesieniom niektórych pism strajk około 100 pracowników w elektrowni pruszkowskiej, która zaopatruje w prąd Wolę, wybuchł wskutek nieprzyjęcia delegacji tych pracowników przez dyr. elektrowni p. Stryszewskiego.

Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się wiec pracowników elektrowni warszawskiej, zwołany w celu zajęcia stanowiska wobec odmowy dyrekcji, zastosowania wskaźnika statystycznego.

Prezes Związku Pracowników Elektrowni, p. Neubauer oświadczył nam przy tej sposobności:

— Nastrój wśród pracowników elektrowni jest tak podniecony, że niewykluczona jest możliwość wybuchu strajku...

Niemcy chcą się usadowić na Wschodzie

Rokowania z rządem tureckim

PARYŻ, 26.11. (ATE). „Petit Parisien" donosi z Konstantynopola, że niemiecka delegacja kolejowa udała się do Angory **celem prowadzenia z rządem tureckim rokowań o kupno anatolijskich kolei żelaznych.**

Codziennie przybywa kilka tysięcy

Powracających do pracy górników angielskich

LONDYN, 26.11. (ATE). — Dziś w południe rozpoczynają się obrady konferencji delegatów górniczych celem zaznajomienia się z wynikami rokowań w poszczególnych zagłębiach. **Liczba powracających do pracy górników podniosła się wczoraj o 7 tysięcy, tak że ogólna liczba pracujących wynosi 248 tysięcy.**

Turkiestan ma dosyć ustroju sowieckiego

Sowiety oskarżają Anglję o popieranie akcji powstańczej

MOSKWA, 26.11. (RPS). „Turkiestanskaja Prawda" donosi, że w okręgach Kierskim i Wachczyńskim **odbyły się nowe utarczki pomiędzy oddziałami armji czerwonej a uzbrojonymi powstańcami tubylczymi.** Rada komisarzy ludowych republiki Uzbekistańskiej w Taszkiencie odbyła nadzwyczajne posiedzenie, na którem **uznano, że kraj zagrożony jest przez akcję „wrogów ustroju sowieckiego". Pisma turkiestańskie oskarżają Anglję o popieranie akcji powstańczej.**

Wiatr na Podhalu

nie zna co to żarty...

Według wiadomości, nadeszłych z Nowego Targu, Jordanowa, Makowa, Rabki i innych miejscowości na Podhalu, *szalała tam równocześnie z huraganowym wiatrem halnym w Zakopanem kilkudniowa niebywale silna wichura*, która wyrządziła wszędzie bardzo znaczne szkody, zrywając ramy okienne i dachy. Siła wiatru była tak potężna, że w lasach, ogrodach i sadach moc drzew zostało wyrwanych z korzeniami.

W Rabce, gdzie teraz jest ożywiony ruch budowlany, ucierpiało bardzo dotkliwie wiele willi niewykończonych. Podczas wichury nadchodziły pociągi do Rabki niejednokrotnie z opóźnieniem, gdyż zwłaszcza pod Osielcem trzeba było z toru usuwać naniesione w wielkiej ilości przez wichurę gałęzie i pnie drzew.

W Zakopanem trwają jeszcze ciągle wiatry halne, które acz straciły już znacznie na sile, jednak zwłaszcza pod wieczór dają się jeszcze bardzo we znaki.

Jojne Karakuły i... karakuły

Przykra przygoda „romantyczna"

P. Jojne Karakuły, młodzieniec elegancki, a przemyślny wielce, poznał narazie z opinji, a potem osobiście, pannę Łaję Himmelfeld (Grzybowska 20), dziewczęcię przystojną i bogatą, liczącą lat 50.

Panna Łajusia miała dziką wprost ochotę do męża. To też p. Karakuły szybko doprowadził do narzeczeństwa, ona kupiła ciasteczek i wanilji, a on chcąc się zrewanżować powiedział:

— Moja luba, ty mój cynamonku, ty mój niezaprotestowany wekslu, uczcijmy dzień ten miły, kiedyśmy się zaręczyli i ja sobie trochę pójdę na ulicę i przyniosę sardynkę i butelkę od owocowe wino.

50-letnia Łajusia zadowolona, że dla niej piękny Jojne chce się tak debankować (uj, jak on mnie kocha) ucałowała młodzieńca, który zaraz potem wyszedł na miasto.

Gdy minęła godzina, a nie widać było ani Jojne, ani sardynek, ani butelki „od owocowe wino", panna Łajusia wyszła do przedpokoju, gdzie z przerażeniem i rozpaczą w swem dziewiczem sercu skonstatowała, że Jojne Karakuły zabrał jej karakuły (a palto było warte 3 tysiące złotych). Pani Łaja trochę zemdlała, a potem pobiegła do komisarjatu.

Policja szuka Jojnego...

Kasiarze warszawscy

Grasują na prowincji

Wczoraj policja warszawska otrzymała telefoniczne zawiadomienie, iż w miasteczku Rykach, powiatu garwolińskiego, w kancelarji kolejowej rozbito kasę.

Kasiarze, którzy przybyli tu z Warszawy na występy, myśląc, że w kasie kolejowej znajduje się wieksza suma, zawiedli się srodze, bowiem łupem ich stało się zaledwie 72 złote i 98 groszy.

Do lokalu kasy kolejowej, skąd zabrano kasetkę, złodzieje dostali się podrobionym kluczem, którym otworzyli drzwi kancelarji kolejowej.

Otrucie czy zasłabnięcie

Tajemnica z Al. Jerozolimskich

W Alejach Jerozolimskich przed domem nr. 39, znaleziono ze słabemi oznakami życia niejakiego Franciszka Kaczorowskiego, lat 56, ze wsi Regna, powiatu rawskiego.

Od Kaczorowskiego czuć było jodynę.

Umieszczono go w szpitalu Dzieciątka Jezus. Dotąd nie ustalono, czy się otruł, czy zasłabł na ulicy.

Jak chłopek palił się

Wczoraj wieczorem w obrębie Warszawy jechał z wozem słomy wieśniak z Pomichówka, Stanisław Jachman, któremu podczas jazdy rozbiła się płonąca latarka i wskutek tego zapaliła się słoma.

Śpiący chłopek ledwie zdążył uciec z płonącego wozu. Rwetes i ogień był tak wielki, że zebrany tłum zaalarmował pogotowie 5 oddziału straży ogniowej, które ogień stłumiło.

Amator noża

Powędrował do kozy

Imci p. Kazimierz Przyczyński, zamieszkały przy ul. Siennej 38, majster szewcki, człek krewki a zadziorny ma szeroką naturę.

Jeśli mówi, to „namacalnie po głowie", a jeśli bije, to tylko nożem, i to własną żonę.

Wczoraj za to, że uderzył nożem w klatkę piersiową własną żonę Marję, którą odwieziono w stanie groźnym do szpitala Dzieciątka Jezus, imci p. Przyczyński powędrował do aresztu.

Ci, którym życie zbrzydło

— Wczoraj po północy w bramie domu nr. 48 przy ulicy Żelaznej w celu samobójczym napiła się esencji octowej 23-letnia Stefanja Król, którą odwieziono w stanie groźnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na targowisku

Dziś, godz. 10.

Brukiew klg. 7 — 8 gr., buraki klg. 10 gr., cebula klg. 38 — 40 gr., chrzan 1 zł. 50 gr., kalafiory I g. 41 — 50 gr., II gat. 18 — 20 gr., kapusta klg. 20 gr., kiszona 30 gr., czerwona 20 — 25 gr., włoska 20 — 25 gr., brukselka klg. 50 — 60 gr., marchew klg. 7 — 8 gr., pietruszka klg. 24 — 30 gr., pory pęczek 22 — 25 gr., sałata za główkę 15 — 16 gr., selery 24 — 30 gr. za klg., szczaw klg. 60 — 75 gr., szpinak klg. 30 — 40 gr., ziemniaki wozowe 100 klg. 13 — 14 zł., ziemniaki wagonowe 10 — 1[illegible]

Wozów 287.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Senat odbył wczoraj pierwsze posiedzenie.

Organizacje gospodarcze Zachodniej Polski oświadczyły pełną gotowość współdziałania z Rządem.

Sejmowa komisja administracyjna przystąpiła do obrad nad ustawami samorządowemi.

Rada Naczelna Związku Lud.-Nar. z udziałem Romana Dmowskiego odbędzie się dnia 28-go b. m.

Obniżyć oficjalną cenę węgla!

Dziś przybyło do Warszawy około 300 wagonów węgla, w tem przeszło 140 wagonów dla Miejskich Zakładów Zaopatrywania.

Ceny gwałtownie spadły, niżej cen wyznaczonych przez Komisarjat Rządu.

Gdy cena oficjalna za tonę wynosi 44 zł. loco wagon na nieoficjalnej giełdzie węglowej notowane są tranzakcje po 41 — 42 zł. za tonę loco wagon.

Baczność Rezerwiści

Jutrzejsze zebrania kontrolne

W sobotę, 27 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się: 1) przynależni do P. K. U. Nr. 1, zamieszkali w 2, 4 i 26 komisarjatach P. P., urodzeni w latach 1890, 1895, 1896 i 1897 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w r. 1925) — w komisji Nr. 2 (koszary 30 p. p. w Cytadeli, wejście przez t. zw. bramę powązkowską Nr. 2), zam. w 7 i 12 kom., ur. w tych latach (również tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w r. 1925) — w komisji Nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli),

2) przynależni do P. K. U. Nr. 2, zam. w 12 kom., ur. w r. 1890, 1895 i 1896 (tylko ci sami) — w komisji Nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zam. w 20 i 21 kom. ur. w r. 1890, 1895, 1896, 1897 i 1901 (również wyżej wymienieni) oraz ur. w r. 1899 i 1900 (tylko ci, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń w rezerwie i nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych) — w komisji Nr. 2 (koszary art. konnej, ul. Huzarska), zam. w 11 kom., ur. w r. 1890 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w r. 1925) — w komisji Nr. 3 (koszary I p. szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w 23 kom., ur. w r. 1890, 1895, 1896, 1897 i 1901 (ci sami jak ostatnio wymienieni) oraz ur. w r. 1899 i 1900 (tylko ci, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń w rezerwie i nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych) — w komisji Nr. 4 (koszary I p. lotniczego na lotnisku w Mokotowie), wreszcie

3) przynależni do P. K. U. Nr. 3, zam. w 14, 15, 17, 18, 19 i 25 kom., ur. w r. 1901 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w r. 1925), nadto ur. w r. 1900 (tylko ci, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń w rezerwie i nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych) — w komisji Nr. 1 (lokal P. K. U., ul. Szeroka 3, pokój Nr. 3.

Zaznaczyć należy, że jest to ostatnie zebranie kontrolne.

Ze wskazań misji prof. Kemmerera

Zreformować kasowość i rachunkowość państwową

Pierwsze skrzypce oddać Najwyższej Izbie Kontroli Państwa

Należyte wykonanie budżetu wymaga **sprawnego aparatu** kontroli i rachunkowości.

Obecnie dział ten jest zorganizowany w ten sposób, że Dapartament Budżetowy Ministerstwa Skarbu bada konieczność wydatków różnych Ministerstw i Urzędów i otwiera kredyty w granicach budżetem określonych.

Przyznanemi kredytami dysponują ministerstwa i urzędy, wystawiając asygnaty. Tu dopiero rozpocznie się **rola centralnego aparatu rachunkowo-kasowego.**

Na czele tego aparatu stoi Departament kasowy Ministerstwa Skarbu, **kierujący czynnością 13 wydziałów kasowych przy tyluż Izbach skarbowych oraz posiadający do dyspozycji 264 kasy skarbowe.** Aparat ten prowadzi wszystkie **czynności rachunkowe i kasowe** Rządu.

Czynności Najwyższej Izby kontroli polegają **na sprawdzaniu celowości i legalności wydatków rządowych dopiero po ich uskutecznieniu.**

Komisja prof. Kemmerera przyznaje, że aparat ten funkcjonuje dość sprawnie, lecz uważa, że jest on zbyt **biurokratycznie zorganizowany**, zbyt kosztowny i wreszcie niezupełnie celowy i dlatego komisja proponuje w tym dziale **gruntowną reorganizację.**

Zdaniem misji **należy dział centralnej rachunkowości powierzyć Najwyższej Izbie kontroli.** Oczywiście po zreorganizowaniu tej instytucji i uprawnieniu jej do przeprowadzania kontroli wstępnej.

Żadna asygnata Ministerstwa lub urzędu **nie mogłaby być opłacona przed zatwierdzeniem jej przez N. Izbę** lub delegatów na prowincji.

Wobec uniezależnienia N. I. K. od rządu i utrzymania odpowiedzialności jej prezesa przed sejmem, możnaby przy tym systemie oczekiwać legalnego wykonania budżetu i prawidłowej rachunkowości.

Dalej misja podkreśla, że Ministerstwo Skarbu **nie wyzyskuje dostatecznie istniejących aparatów Banku Polskiego, P. K. O.; banków prywatnych dla celów inkasowania dochodów i uskuteczniania wypłat.** Racjonalne wykorzystanie tych instytucyj i szerokie **posługiwanie się czekami** pozwoliłyby na znaczne zredukowanie ilości i personelu kas skarbowych.

Niezależnie od przekazania rachunkowości N. I. K. lub pozostawienia jej przy Ministerstwie Skarbu, misja uznaje za wskazane wprowadzenie do rachunkowości państwowej **systemu podwójnej buchalterji,** zamiast obecnego systemu kameralistycznej księgowości.

Komisja proponuje oprzeć nowy system na większym **zaufaniu do urzędników,** przez co uniknie się konieczności dublowania czynności i drobiazgowej rewizji żąda jednakże **obostrzenia odpowiedzialności urzędników,** którym powierzono przyjmowanie wpłat i uskutecznianie wypłat i wprowadzenia **systemu składania kaucji** przez tych urzędników.

Czas najwyższy skończyć z „protekcyjkami mężowskiemi"

Miejsce dla tych, którzy nie mają z czego żyć

Trzeba przeprowadzić małą „sanację moralną" w urzędach

Redakcja „ABC" otrzymuje list następujący:

Trwający od dłuższego czasu stan bezrobocia, jest zjawiskiem zastraszającem, tembardziej, iż ogarnia on coraz bardziej **rzesze pracowników umysłowych.**

Codziennie kroniki wypadków przynoszą szereg tragicznych wiadomości o **zamachach samobójczych** ludzi, którzy, wskutek masowych redukcji, potracili posady i nie mają **literalnie z czego żyć.**

Tymczasem w urzędach naszych pracuje szereg kobiet, których mężowie zajmują **wybitne stanowiska państwowe.**

Nie brak na tej liście żon dyrektorów, radców ministerjalnych, wice - wojewodów itp. Czy to jest w porządku? Czyż godzi się w ten sposób **zajmować miejsca,** przeznaczone dla tych, którzy nie mają nic?

Oto kilka charakterystycznych przykładów:

1) p. M. G., żona jednego z wyższych urzędników Banku Polskiego, pobierającego 1800 zł. miesięcznie, pracuje w P. K. O., aby dorobić 200 zł. do mężowskiej pensji;

2) p. M., żona wysokiego urzędnika Ministerstwa Skarbu, pracuje w urzędzie pożyczek państwowych, jako urzędniczka 8-mej kategorji;

3) pani Wicewojewodzina z N. N. pracuje, jako urzędniczka w województwie.

Nazwisko i adres autora listu znane redakcji.

Drukując powyższy list ABC stwierdza, że taki stan rzeczy jest wysoce niemoralny, wobec czego dalej czuwać będziemy nad tą sprawą i wytykać będziemy wszelkie wypadki — zbyt daleko posuniętej „protekcji mężowskiej".

Sprawy oświatowe w Sejmie

Oświadczenie p. ministra Bartla

Niezadowolenie mniejszości narodowych

W toku debat Sejmowej Komisji budżetowej nad sprawami oświatowemi p. Minister Bartel akceptował postulaty, wysunięte przez referenta ks. posła Kaczyńskiego, o których pisaliśmy wczoraj.

Co do samych zagadnień szkolnych p. Bartel wspomniał nasamprzód, iż **w Polsce brak jest ustroju szkolnego i panuje zupełny chaos.** Dyskusje na ten temat mają często posmak polityczny. Zdaniem Ministra, ustrój szkolny wymaga kompromisu zespołu ludzi pracujących. Osobiście mniema, iż **jeden typ szkolny winien mieć charakter naukowy uniwersytecki, drugi zaś opierać się na zasadzie zawodowej.**

Wracając do ustroju szkolnictwa, p. Minister uwiadamia, iż w najbliższym czasie będzie powołana **specjalna komisja,** która projekt przedyskutuje, tak że będzie mógł przedłożyć projekt, normujący ustrój, który nie może być uzależniony od każdego Ministra. Rzecz jest bardzo pilna. W ten sposób p. Bartel ma nadzieję, iż usunie momenty polityczne.

Pos. Grünbaum wytoczył żale z powodu **rozgoryczenia, jakie ogarnia społeczeństwo żydowskie.**

O wiele gwałtowniej mówił pos. Wasyńczuk (Ukr.), który zapowiedział najostrzejszą opozycję, zarzucając **zaniedbywanie zaspokojenia praw mniejszości słowiańskich.**

Z kolei przemawiali posłowie polscy, częściowo krytykując politykę Min. Oświaty. Na krytykę tę odpowie p. Minister Bartel.

Sprawozdanie z gospodarki w armji

Złoży Ministerstwo Spraw Wojskowych

Wobec przesunięcia terminu omawiania spraw wojskowych na Komisji Budżetowej Sejmu — Ministerstwo Spraw Wojskowych zamierza wystąpić **ze szczegółowem sprawozdaniem, dotyczącem administracji za rok 1926 i osiągniętych w tym kierunku oszczędności.**

Nowy gmach pracy polskiej

Dom Polskiego Związku Kolejowców w Wilnie

Dzięki zabiegom Wydziału Wykonawczego Polskiego Związku Kolejowców i niezmordowanym usiłowaniom prezesa Zarządu Okręgowego P. Z. K. Żebryka oraz członka zarządu Cieszewskiego, nabyto dla tego Związku olbrzymi gmach w Wilnie.

Powstała więc nowa placówka, gdzie pracownik kolejowy znajdzie nie tylko opiekunów swoich interesów, ale gdzie będzie mógł po całodziennej wyczerpującej pracy znaleźć ośrodek życia kulturalnego i pogłębić swoją łączność z światem zewnętrznym przy pracy społecznej.

Inicjatorom i wykonawcom szlachetnych myśli, należy się cześć i uznanie od wszystkich pracowników kolejowych za ten nowy dowód troski o ich istnienie i przyszłość.

KORNEL MAKUSZYŃSKI 18

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

— ...Gdzie jesteś biały cudzie, panienko słodka, któraś jest krwią z krwi mojej i kością z moich kości?...

Zważywszy, że figura była z gipsu, trzeba przyznać, że porównania Wrony były nadobne i poetyckie; zresztą cóż innego jest kość, jeśli nie wapno i gips?

— ...Czy odleciałaś na gwiazdy, czy krążysz ponademną jak biała mewa? — śpiewał Wrona bez słów. — Czekam tu na ciebie bez duszy, bo moja dusza jest w tobie i czekam bez serca, bo zabrałaś moje serce... Wróć, biała gołębico, bo umrę z nadmiaru smutku i tęsknoty... Niema życia bez ciebie, ożywiony cudzie i niema dla mnie szczęścia!

Zapomniał, szelma, w zachwyceniu, że chciał ten biały cud sprzedać za ladajakie pieniądze; nie wiedział jednak wtedy, że ulepił bóstwo, i że odlał z gipsu anioła, który umie latać na podmuchach wiatru. Poznawszy teraz niezmierną tajemnicę tworzenia, zachłyśnięty dumą wielkiego szczęścia, kochał swój utracony posąg ponad ludzką miarę.

Ponieważ biała figura, daleko będąc i pewnie wędrując po przestworzach, nie słyszała cudownych jego zaklęć, którym by się nie oparł nietylko wiotki gips, ale marmur nawet, serce mający twarde i kamienne, — przeto nie wracała. Rzezbiarz po wiele razy powtórzył gorące swoje zaklęcie, bowiem z powodu niedostatku słów nie stać go było na coraz to nowe i wspanialsze; kwilił więc i skarżył się czule, jak ptaszę, co samo zostało w pustem i zimnem gnieździe. Wreszcie jednak poczuł ciepło koło serca i wielka w nie napłynęła rzewliwość, przypomniał sobie bowiem kogoś, co go kocha serdecznie i w wielkiem jego a tajemniczem nieszczęściu radośnie poratuje. Jest przecież Wikcia, panienka niewinna, która ma oczy jaśniejsze, niż niebo, a zamiast duszy złoty promień. Związana jest zresztą osobiście z tą niesłychaną tajemnicą, bo w tym zaczarowanym posągu ona właśnie była zaklęta i cudem miłości zamieniona w cud piękna, albowiem to pierwsze tworzy zawsze to drugie. Już dawno należało pomyśleć o Wikci i jedynie niesamowitość zdarzenia mogła jako tako wytłumaczyć ten wielki nietakt. Któż to bowiem powędrował na nocną tajemniczą wędrówkę? Figura? Nie, nie figura, lecz dusza tej dziewczyny, w posąg zaklęta. Siła jej miłości była tak nieograniczona, że ożywiła martwotę i dała skrzydła nieruchomej rzeczy. Już i to można było nazwać cudem, że zdołała ożywić i wichrem zachwytu napełnić takiego powolnego bałwana, jakim był, sympatyczny zresztą, Wrona.

Znalazłszy związek mimowolny tego oszalałego zdarzenia ze swoją ukochaną, rzeźbiarz zadrżał. Strach, który już spał w mrocznym kącie, ziewnął, obudził się i znowu spojrzał na niego wielkiemi, zielonemi oczyma. Wrona począł złazić szybko z chwiejącej się drabiny zachwyceń, a znalazłszy się na ziemi, dotknął rzeczywistości i pomyślał głęboko, że posąg to jest Wikcia, a Wikcia — to jest posąg. Odkrycie to, choć bardzo przeraźliwe, stało się przeraźliwszem, kiedy sobie rzeźbiarz pomyślał struchlałością myśli, że jeśli tak jest niezbicie, w takim razie to nikt inny, tylko ona, ona, krąży w tej chwili niewiadomo gdzie i niewiadomo, dlaczego — zupełnie naga. W poczciwem jego sercu coś nagle jęknęło. On wyłuskał tę nagość, jak drogocenną perłę z muszli i on ją podał teraz — albo na jakieś nieszczęście, albo na urągowisko; białe, cudowne widmo gna gdzieś po jakichś drogach, za niem goni zimny wiatr, jak zły pies, a mróz je kąsa. Najpierw znieważył je plugawą śliną zły człowiek, jego stryj, a teraz jakieś tajemnicze nieszczęście pędza je po zimnem piekle udręki. Na wspomnienie tego zimna uczyniło się rzeźbiarzowi gorąco. Potężne, choć gorączkowe i zawiłe rozmyślania sprowadziły się do jednego krótkiego krzyku: Wikcia cierpi!

(D. c. n.)

Polowanie „par force” na samochodach

Szalony pościg policji za bandytami po ulicach Londynu

Przed kilku dniami policja londyńska została zawiadomiona o tym, że członkowie **bardzo niebezpiecznej bandy włamywaczy, już oddawna bezskutecznie poszukiwani, znajdują się w jednym z szynków podmiejskich, gdzie wesoło ucztują.**

Natychmiast zajechały przed gmach policji dwa samochody i wiele motocyklów, któremi liczna drużyna policjantów udała się we wskazanym kierunku; **w bardzo krótkim przeciągu czasu złodziejska spelunka została przez policję otoczona ze wszystkich stron. Jednak ktoś musiał zbrodniarzy uprzedzić, bo gdy policjanci weszli do lokalu, stoły były już puste.**

Dopiero po bardzo uciązliwych poszukiwaniach, które trwały około pół godziny, udało się wykryć sześciu zbrodniarzy, którzy pochowali się bardzo zręcznie po kątach. Dwaj z nich zdołali, mimo pierścieni policji, otaczającej ich, uciec. Dopadli oni do samochodu na sąsiedniej ulicy i poczęli uciekać.

Policjanci na czas ucieczkę tę zauważyli, to też rozpoczęła się dzika, niezwykła gonitwa. Bandyci zmusili szofera pod grozą śmierci, by rozwinął największą szybkość. Ale za samochodem pędziło już czterech policjantów na dwu motocyklach.

Wywiązała się zawzięta strzelanina; trudno byłoby przewidzieć, jak się to całe polowanie skończy, gdyby nie fakt, że już na szosie, daleko od miasta, pękła przy jednym z kół samochodu guma. Widząc to, jeden z bandytów pozostał w samochodzie i pozwolił się aresztować; okazało się, że z powodu rany postrzałowej w głowę nie mógł on myśleć o ucieczce. Drugi bandyta zaczął uciekać przez pola, został jednak po rozpaczliwej walce zastrzelony przez ścigających go policjantów.

Król z domu Dawidowego

Aresztowała go policja, nie szanując korony

Władze policyjne stanu Michigan (St. Zjednoczone) od r. 1923 gorliwie poszukiwały niejakiego Benjamina Purnell, starca o niezwykle długich włosach i brodzie. Mówił on o sobie, że jest „królem z domu Dawidowego”, ale policja uważała go za zwyczajnego zbrodniarza.

Purnell przed laty 20 założył sektę religijną; liczba jego zwolenników urosła do tysiąca płci obojga; wszyscy spędzali życie po klasztornemu w stanie Michigan; złożywszy w ofierze „królowi” wszystko, co posiadali, wyznawcy pracowali jako robotnicy rolni.

Purnell opowiadał o sobie, że jest „siódmym aniołem”, „bratem Chrystusa”, a przewagi swej używał w kierunku tyranizowania „poddanych”. Kazał im zawierać małżeństwa najzupełniej nieodpowiednie, zmuszał młode dziewczęta do upijania się; a praktykami sekciarskiemi doprowadzał do tego, że wiele kobiet z pośród jego zwolenniczek dostało pomieszania zmysłów.

Trzy lata temu trzem mieszkankom „klasztoru” udało się zbiec; one to właśnie opowiedziały policji o strasznych nadużyciach Purnella. Zarządzono śledztwo, lecz zbrodniarz uciekł, policja przypuszczała nawet, że wogóle ulotnił się on ze Stanów Zjednoczonych.

Okazało się jednak, że „król” cały ten czas ukrywał się w kolonji swej. Dopiero 16 listopada udało się policji wykryć miejsce jego pobytu. 20 policjantów udało się tam, skierowawszy uprzednio na dom, w którym „król” przebywał, silne światło reflektorów. Policjanci siekierami rozbili drzwi i okna i dostali się do wnętrza domu.

W jednym z pokojów w głębi znaleziono „króla”, siedział on na tronie w piżamie. W sąsiednim pokoju znajdowały się trzy śliczne młode kobiety w zupełnym negliżu. Aresztowano rozpustnego starca wraz z 7-miorgiem zwolenników — czterema mężczyznami i trzema kobietami.

Podczas pierwiastkowego śledztwa „król” drżał ze strachu, a język odmawiał mu posłuszeństwa. Dwaj członkowie sekty złożyli za swego wodza kaucję w wysokości 50 tysięcy dolarów, wobec czego będzie on odpowiadał za popełnione zbrodnie z wolnej stopy. Aresztowana prócz niego siódemka również zwolniona została za kaucją.

Zręcznością, urodą i odwagą wydobywa angielska policjantka

Największe tajemnice zbrodniarzy

Kobieta na usługach policji

Naczelne władze policji angielskiej uznały za wskazane **powiększyć personel agentów w spódniczkach z 25 do 50 osób.** Stało się tak dzięki porobionym dotychczas probom, które dla policjantek wypadły bardzo pochlebnie. Okazało się bowiem, że **niejednokrotnie kobieta w policji oddaje usługi większe od mężczyzny.** A jednak nie trzeba przypuszczać, że angielskie policjantki to jakieś straszydła, nie, **są to przeważnie młode i ładne dziewczęta, ubrane według ostatniej mody, po których trudno byłoby poznać ich zawód.**

Zastosowanie policjantek w służbie jest bardzo różnorodne. Tak np. używane są one jako tajne agentki w nocnych lokalach, co do których jest podejrzenie, iż odbywa się w nich handel kokainą ,opjum czy innemi narkotykami.

Potajemni handlarze ani na chwilę nie przypuszczają, że młoda, ponętna dama, wchodząca do lokalu, jest agentką policji, to też ani myslą kryć się ze swym nędznym rzemiosłem, owszem, handel odbywa się nieraz w jej oczach, oczywiście, aż do chwili, gdy na wezwanie damy nie przybędzie policja i nie aresztuje sprawców.

Ponieważ Angielka z natury jest bardzo odważna, więc w roli policjantki udaje się ona także i do kół złodziejskich na przedmieściach. Ale tam elegancki strój byłby przeszkodą, to też na takie występy policjantka ubiera się skromnie jak robotnica.

Przeróżnemi sposobami, zręcznością, i urodą taka policjantka przykuwa do siebie niejednego rzezimieszka wydostając od niego przy winie niejedną tajemnicę, bardzo dla policji cenną. Niejedno włamanie udało się wykryć tylko dzięki temu właśnie. Lecz i dwa ostatnie morderstwa w Londynie udało się wyśledzić tylko dzięki pewnej zdolnej i dzielnej policjantce.

Obywatele Monaco nie płacą podatków

Państwo żyje dostatecznie z szulerni

133 miljony haraczu zapłacili naiwni

Szulernia w Monte Carlo nigdy jeszcze nie miała tak wielkich obrotów, jak w letnim sezonie ubiegłym. Jest to tembardziej uderzające, że dla Monte Carlo najbardziej sprzyjającym czasem jest sezon zimowy.

Ubiegłej zimy zysk kasyna od stołów gry jedynie, wynosił 130 miljonów franków. Z tej wielkiej sumy po potrąceniu kosztów i utrzymania księstwa (gdzie żaden mieszkaniec podatków nie płaci) pozostało zupełnie czystego zysku 93 miljony franków.

Czysty zysk w ubiegłym sezonie letnim wyniósł o 40 miljonów więcej, bo 133 miljony franków.

Dużą część tych zysków zawdzięczać należy pewnemu wybiegowi. Dotąd był zwyczaj w Monte Carlo, że każdy gracz, zwłaszcza przy większych wygranych, rzucał coś do srebrnego naczynia, którego zawartość szła zwykle do kieszeni krupjerów. Sumy te jednak w ubiegłym sezonie były tak wielkie, że dyrekcja kasyna uznała za właściwe tylko połowę oddać na rzecz krupjerów.

Dyrekcja wzięła się na inny sposób, podwyższając najniższą stawkę, z powodu spadku franka, lecz najwyższą pozostawiła w wysokości dotychczasowej. W tych warunkach każdy gracz miał mniejsze widoki odegrania się, jeśli przegrał z kolei kilka poważnych stawek; zwłaszcza, że najpopularniejszym sposobem „odgrywania się” jest podwajanie stawek.

Napęcznieją złotem kieszenie akcjonarjuszy szulerni po otrzymaniu tegorocznej dywidendy. **Za „słabszy” sezon 1924 — 25, zarząd kasyna wypłacał prawie 150 proc. dywidendy, bo 725 franków na każdy udział 500-frankowy!**

DJABELSKI TANIEC

Specjalnością najmniejszych ludzi na świecie

Jak żyją karzełki z Australji

W Australii wykryto plemię karłow zasługujących na miano **najmniejszych ludzi na świecie.**

Wedle wiadomości nadeszłych z Melbourn **wzrost tych ludzi sięga zaledwie 130 centymetrów, czyli dorosły karzełek jest wielkości naszego dziesięcioletniego dziecka.**

Sposób życia karzełków australijskich jest **zupełnie prymitywny.** Mieszkają oni w grotach, a **żyją w grupach po sto rodzin.**

Garnitur takiego człowieka, jest niezwykle mało skomplikowany: składa się z fartuszka z liści, który się zakłada paskiem z włókna na biodra.

Karzełki nie wiedzą co to jest wojna, żyją spokojnie i są znawcami przyrody, którą prawdziwie kochają.

Karły są też znakomitymi tancerzami, specjalnością ich to tak zwany **„taniec djabelski”** przy wykonywaniu którego mali ludzie **wpadają w ekstazę:** na początku ruchy są leniwe, potem coraz to szybsze, aż **tancerz pada. Ciało jego jest sztywne i dopiero po paru minutach sztywność ustępuje.**

MÓJ EKRAN

NIECO POEZJI... I HUMORU

Wychodzi w Krakowie miesiecznik „Zwrotnica (redaktor: T. Peiper, wydawca: Piątka), poświęcony „sztuce teraźniejszości”. Pragnąc zapoznać czytelników „ABC” ze „sztuką teraźniejszości” w interpretacji poetów „Zwrotnicy” pozwalam sobie przytoczyć niektóre wyjątki z wiersza „Obraz”:

Na cieklym pionie serca skandują
wieczorem żaby
umarle, na pamięć połykane po
nocach Iljady.
Księżyc jest tak wielki, że się nie
może zmieścić przez okno.
Gwiazdy są smutne i wyją, jak psy,
bo muszą na deszczu moknąć.
Po rozpachnionych domkach — ogrodach
tratuje noc ulewna.
Pociągom wystają z kieszeni chusteczki
ciepłych pożegnań.
Malgorzata co poniedziałek patrzy
ze zamkniętych okien
na bolesne jarmarki zesztywniałym
wzrokiem.

Dosłownie! Podpisane: Jalu Kurek.

Nie wiem, czy p. Jalu Kurek istnieje rzeczywiście, czy też redakcja „Zwrotnicy” padła ofiarą czyjejś złośliwej mistyfikacji, jak to zdarzyło się przed wojną inicjatorom pewnej wystawy „niezależnych” malarzy w Paryżu... Zachwycano się tam pewnym bajecznie kolorowym krajobrazem, a potem wyszło na jaw, że arcydzieło to namalował... osioł, któremu wesołe grono malarzy z Montmartru przywiązało do ogona pendzel. Zresztą, wszystko jedno: czy p Jalu Kurek istnieje, czy też nie, czy pisał swoje wiersze na trzeźwo, czy w transie, nie ulega wątpliwości, że naszym pismom humorystycznym przybył w osobie „Zwrotnicy” groźny konkurent.

Zdumiewa mnie tylko śmiałość, z jaką redakcja „Zwrotnicy” patronuje „sztuce teraźniejszości”. Ładna „teraźniejszość!” Przed 30 laty ułożył już ktoś piękny poemat, podobny, jak dwie krople wody, do wierszy p. Jalu Kurka. Zaczynał się on w te słowa:

Na fjoletowy dach mej duszy
fortepianowe kapią wonie.

Co dalej, nie pamiętam. Jeśli który z naszych czytelników zna ten porywający poemat, może posłać go śmiało do redakcji „Zwrotnicy”.

SAT.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Nie pożyczaj książek

Ktokolwiek posiada małą bodaj bibljoteczkę, wie bardzo dobrze, jak to niebezpiecznie pożyczać komuś książki. Wie, bo niejednej z pożyczonych książek już więcej nie oglądał. Ale taki pogląd na sprawę pożyczania przyjął się już bardzo dawno.

Ludwik XI, król francuski, który panował w drugiej połowie piętnastego stulecia, chciał mieć dla swej bibljoteki dzieła słynnego podówczas lekarza arabskiego, Ramzesa. W tym celu zwrócił się do dziekana wydziału medycyny uniwersytetu paryskiego z prośbą, by mu tę książkę pożyczył.

Wykręcanie się nie na wieleby się dziekanowi przydało, bo król dobrze wiedział, że wydział książki Ramzesa posiada. Zresztą król prosił o te dzieła po to jedynie, aby kazać je przepisać (sztuka drukarska dopiero się wtedy zaczynała). Biedny dziekan, zanim odpowiedział na żądanie króla, zwołał naradę profesorów, która zgodziła się na wypożyczenie cennych dzieł jedynie za kaucją, jako gwarancją, że rękopisy naprawdę zostaną zwrócone.

Kaucja ta została określona na sumę bardzo wysoką i składała się nietylko z poważnej ilości srebrnej zastawy królewskiej (około czterech kilogramów), lecz i stu talarów w złocie. Niejeden przyzna, że za tę sumę lepiej jest książkę kupić, aniżeli pożyczać.

Ceńcie zdrowie zanim je stracicie

Zaczyna się niewinnym kaszlem — kończy się śmiertelną gruźlicą

Rady wybitnego lekarza na jesień

Jesienne zmiany powietrza wywołują zazwyczaj nicomal masowe objawy zaziębień, przejawiających się zrazu w kaszlu, potem w chorobach płuc, gardzieli, nosa itd.

Dr. Wincenty Bogucki, naczelnik Wydziału Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy takie, na ten temat rady daje czytelnikom „ABC":

— O ile powietrze zawiera ponad 60 proc. wilgoci ułatwia bakterjom chorobotwórczym dostawanie się do organizmów słabszych. Taki stan najczęściej nazywamy „zaziębieniem". I dlatego zmiana temperatury, która wywołuje przeładowanie powietrza wilgocią jest niebezpieczna.

— Jak sobie radzić w takich wypadkach? — pytamy.

— Dobrze, t. j. sucho i ciepło mieszkać, dobrze jeść i dobrze ubierać się. Niestety, dużo mieszkań warszawskich nie odpowiada tym warunkom: są one wilgotne i łatwo dopuszczające zarazki, a na dobre odżywianie się i ubieranie — też nie wszystkich stać..

Pozornie niewinne kaszelki są wynikiem podrażnienia oddechowych dróg organizmu, wywołanego nadmiarem wilgoci — i nie należy dać im się „starzeć", aby nie rozwinęły się do rozmiarów choroby.

Największym jednak skarbem i najdoskonalszem jednak lekarstwem na te i inne przypadłości powinno być nasze usposobienie: dobry humor, pogoda i słoneczność, t. j. te, czego najwięcej nam brak, czego wartości dla zdrowia nie doceniamy...

Ciesz się Warszawo

Nareszcie będzie z tem koniec

Zamiast roznoszących zarazę ścieków, nowoczesna kanalizacja

Istniejące przepisy, dotyczące kanalizacji domów mieszkalnych będą zmienione w ten sposób, między innemi, że pod przymusem będą one nakazywały kanalizację domostw mieszkalnych.

Dotychczas działo się tak, że właściciel danej posesji. **miał do wyboru: mógł kanalizować, lub nie...**

Dotychczas w Warszawie, w r. 1926, cały szereg domów w śródmieściu, posiada urządzenia dla odprowadzania nieczystości, **przypominające stosunki wiejskie, lub małomiasteczkowe.**

Przecież nie do pomyślenia jest, aby po dziś dzień dom, położony w centrum miasta, przy ul. Królewskiej 11, w którym (o, ironjo!) mieści się nawet skład rur kanalizacyjnych — był nieskanalizowany. Nie do wybaczenia również jest zaniedbanie posesji przy ul. Nowy Świat 53, która również obywa się bez kanalizacji...

A najgorzej jest tam, gdzie domy skanalizowane sąsiadują z domami nieskanalizowanymi. Efekt przeprowadzenia kanalizacji jest wówczas wątpliwy, bo takie sąsiedztwo w dalszym ciągu zatruwa powietrze, szerząc zarazki epidemji. Tak jest nieomal w całym Mokotowie na ul. Narbutta, na ul. Fabrycznej itd.

Często upór właściciela domu doprowadza do humorystycznych wprost historyj. Np. właściciel popularnej w Warszawie „Dziekanki" nie chciał przeprowadzić kanalizacji, mimo że powodowało to stałą wilgoć cuchnącą w sąsiednim gmachu Seminarjum Duchownego. **Skutek był taki, że Seminarjum zmuszone było skanalizować „Dziekankę" na własny koszt.**

Otóż przygotowywane przez magistrat rozporządzenie usunie, mamy nadzieję, wszelkie anomalje w tym względzie.

Nowe komorne od 1.1.27

Zdrożeje znowu o 6 prc.

Z dn. 1 stycznia r. 1927 zdrożeje komorne o 6 proc., t. zn., że o taki procent zbliży się ku stawkom przedwojennym.

A więc z dn. 1 stycznia:

1) komorne od lokali jedno lub dwu izbowych (jeden pokój z kuchnią lub sama kuchnia) — wynosić będzie 49 proc. opłaty przedwojennej;

2) komorne od lokali prywatnych 2 — 3 pokojowych i kuchni, handlowych i przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa 4-tej kategorji, rzemieślniczych, wykupujących świadectwa 8-ej kat. — osiągnie 72 proc. wysokości przedwojennej;

3) komorne od lokali prywatnych 4 — 6 pokojowych, większych ponad 3 pokoje i zajętych przez szkoły i zakłady wychowawcze, zarejestrowane przez władze oświatowe, zajętych przez współdzielnie robotnicze, związków zawodowo - robotniczych, mieszczących pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa 6-tej kategorji bez względu na wielkość lokalu — wyniesie 77 proc z przed wojny;

4) komorne od lokali prywatnych powyżej 6 pokoi, sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych, za które przed wojną wynosiło mniej niż 600 rubli, 1200 marek, 1500 koron, zajętych przez pensjonaty (pokoje umeblowane), zajętych pod pracownie, nie połączone z mieszkaniem — osiągnie 82 proc. przedwojennego;

5) komorne od lokali zajętych przez hotele, od sklepów i pomieszczeń przemysłowych i handlowych nie wymienionych wyżej — 87 proc. stawki przedwojennej;

6) komorne od budynków fabrycznych osiągnęło już normę przedwojenną.

Lokatorzy pierwszej kategorji mieszkań opłacać będą komorne równające się ilości złotych, powstałych z pomnożenia ilości rb. (komorne przedwojenne) przez 1 zł. 30 gr. z ułamkiem 7/50 gr.; lokatorzy drugiej kategorji — z pomnożenia ilości rb. komornego przedwojennego przez 1 zł. 95 gr. z ułamkiem (13 25 gr.); lokatorzy trzeciej kategorji mieszkań będą mieli do zapłacenia komorne równające się ilości rb. komornego przedwojennego pomnożonej przez 2 zł. i 4 gr. z ułamkiem (41/50 gr.); czwarta kategorja mieszkań płacić będzie ilość złotych, otrzymaną z przemnożenia komornego przedwojennego przez 2 zł. 17 gr. z ułamkiem (18/25 gr.) i wreszcie piąta kategorja ilość rb. komornego przedwojennego przemnożywszy przez 2 zł. 31 gr. z ułamkiem (21/50 gr.) otrzyma stawkę obowiązującą do zapłacenia.

Pod przedwojennem komornem rozumie się komorne płacone w czerwcu r. 1914.

Wreszcie trzeba przypomnieć, że podobne stawki obowiązują i komorne płacone w markach i koronach, przyczem marka jest liczona po 1 zł. 23 gr., korona zaś po 1 zł. 5 gr.

Powyższe stawki obowiązują w ciągu pierwszego kwartału r. 1927.

Tragizm dnia codziennego

wyziera z głosów czytelników

w sprawie projektu p. J. C.

Projekt p. J. C. w sprawie bezrobotnych spotkał się z taką masą odpowiedzi, że niesposób je pomieścić w szczupłych rozmiarach dziennika.

Cytujemy więc głosy ciekawsze, równie mocne i serdecznie bolejące nad złą dolą, która ich smaga nielitościwie...

Wszyscy godzą się na projekt p. J. C. nie mogą jednak przy tej sposobności pominąć milczeniem swych spraw, nieraz, naprawdę, tragicznych w swej prawdzie.

Oto, co pisze stary żołnierz I Brygady, dziś nędzarz, nagi, bosy, gnieżdżący się w przytułku:

Już dwa miesiące upływa od dnia złożenia przezemnie prośby do Komisarza Rządu o udzielenie mi pożyczki, celem kupna ubrania na zimę i palta. Od dwóch miesięcy chodzę już w poniedziałki, środy i piątki i dotąd definitywnej odpowiedzi nie mam; jednem słowem odkładana jest moja sprawa z dnia na dzień i załatwiona nie jest...

Marjan Wojtczak.

Pan Zenon Raszyński oświadcza:

Projekt p. J. C., gdy będzie przeprowadzony, stanie się dobrodziejstwem, dla setek, tysięcy głodujących inteligentów.

Ktoś inny nieśmiało podpisany M. R. skarży się:

Syty głodnego nie zrozumie... 18 miesięcy błąkam się już bez pracy. Gdziekolwiek się zwrócę patrzą na mnie jak na natręta. Gdyby projekt p. J. C. stał się rzeczywistością, och! jakież to byłoby dla mnie dobrodziejstwo.

„Tydzień ruchu ulicznego"

Sekcja propagandowa

Wczoraj w lokalu Automobilklubu Polski odbyło się posiedzenie sekcji propagandowej Komitetu „Tygodnia Ruchu Ulicznego".

Sekcja postanowiła wydać bezpłatną broszurkę, która będzie rozdawana publiczności, i rozplakatować po mieście afisze, ilustrujące złe i dobre chodzenie po ulicy.

Wreszcie postanowiono zaprosić **do współpracy szereg prelegentów**, którzy obiegać będą w „Tygodniu" szkoły, teatry i kina, wygłaszając krótkie przemówienia o zasadach prawidłowego zachowania się na ulicy.

W powodzi cyfr i w morzu aktów

Marynarz Bartoszewicz tonie coraz głębiej

Podczas 33, 34, 35 i 36 dnia rozpraw trwało odczytywanie aktów dowodów i rachunków na procesie komandora Bartoszewicza.

Materjały te, których sąd musiał wysłuchać z natężoną uwagą, jak najdowodniej obciążają Bartoszewicza.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 22)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

— Myli się pan jednak, dyrektorze, jeśli sądzi pan, że dziś jestem zdolny do wyboru między Krzeszówną, a twórczością. Wybór już dawno uczyniłem...

— I co pan wybrał?

— Krzeszównę.

Trzysiński położył rękę na ramieniu młodego człowieka.

— Nie panie!... taki wybór nie powinien być stanowczy. Czy nie żal panu tego uwielbienia, zachwytu i kultu, który tak długo otaczał pana wszędzie? Czy nie żal panu nawet tych bezsennych nocy twórczych, które mijają, jak mgnienie oka, a gdy przyjdzie świt, to dusza jest pełna radości? Czy nie żal panu, choćby tych wstrząsów nerwowych, jakie daje każda gotowa rzecz?

— Żal mi, żal mi tego wszystkiego, — westchnął boleśnie Karnicki.

Kelnerzy zapalili wielki żyrandol w sali restauracyjnej, Trzysiński ocknął się i spojrzał na zegarek; dochodziła siódma. Przywołali kelnera, wyrównali rachunek. Karnicki wstał ociężale i jak senny powlókł się ku wyjściu.

Na ulicy padały pierwsze płatki śniegu. Trzysiński uścisnął dłoń towarzysza i pocieszał go słowami.

— Panie Ludwiku!... dzisiejszy świat zna odrutki na każde zatrucie, nawet moralne — miej pan tylko zaufanie do ludzi. A wie pan, jak nasz lud tłomaczy pierwszy śnieg? Tak samo jak spadający meteor.

Karnicki uśmiechnął się i wolnym krokiem ruszył ku Krakowskiemu Przedmieściu. Trzysiński spiesznie podążył do teatru.

ROZDZIAŁ VI.

PREMJERA

Kończył się mroźny dzień zimowy. Promienie słońca rzucały purpurowe refleksy, przedostawały się przez zamarznięte okna do wnętrz nieoświetlonych jeszcze mieszkań.

O tej szarej godzinie Karnicki przemierzał pokój nerwowemi krokami. Od czasu do czasu przyciskał skronie rękami, jakby chciał uśmierzyć dotkliwy ból głowy, lub odpędzić przykre, natrętne myśli. Długi spacer wzdłuż czterech ścian zmęczył go widocznie, bo przysunął ciężkie karło do okna, usiadł i zapalił papierosa. Wzrokiem błądził bezmyślnie po meblach pokoju, śledził motywy tapety. Wreszcie spojrzał na okno. Rysunki, które mróz rzeźbił na białych szybach, przyciągały jego oczy. Szczególnie motywy na jednej szybie pochłaniały silnie jego uwagę. Z białych nieregularnych linji starał się za wszelką cenę stworzyć jakiś obraz. Fantazja jego pracowała. Wyobrażał sobie pałac, którego fasada ozdobiona była tak piękną sztukaterją jak delikatna koronka. W otwartem wejściu widniała amfilada pokoi zapraszając do wnętrza. Promienie zachodzącego słońca kąpały ten pałacyk w purpurowej krwi. Było w nim coś z bajki pięknej a smutnej, o tej Babie Jadze, która mieszka za górami i lasami i krwią dzieci krasi ściany swego domostwa.

— Krwawy labirynt, — szepnął Karnicki do siebie.

Potem gwałtownie i nerwowo szukał w swej pamięci, kiedy to widział podobny obraz rzeźbiony na szybie. Przypomniał sobie. Był to ten sam dzień, w którym zaniósł Hance róże. Zerwał je w zaczarowanym ogrodzie, położył na jej piersiach i rozpoczął się wstęp do bajki. Przez dwa lata trwał jej ciąg dalszy.

— Czy teraz ma być jej koniec? — pytał sam siebie.

Czerwona poświata gasła coraz szybciej, pałacyk mienił się barwą fjoletową, przeszedł w kolor niebieski, aż wreszcie znikł zupełnie na tle czarnej nocy. Karnicki ocknął się.

(D. c. n.).



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na piątek, dn. 26 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

„APOLLO" (Marszałkowska 108). „*Syn marnotrawny*", dramat z Gretą Niessen w roli głównej.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „*Władczyni Libanu*", podług powieści Pierre Benoit. W roli gł. Arlette Marchal.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32): „*Zdeptany honor*", dramat, w rolach gł. Dorothy Mackail i Convay Tearle.

FILHARMONJA Jasna nr 5. „*Ostatnie dni Pompei*", wielki włoski film z Riną le Liquoro.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26) „*Romans królewski*" z gwiazdami ekranu: Alice Terry, Ramon Novarro, Barbara la Marr i Lewis Stone.

NOWOŚCI (ul. Bielańska). „*Za głosem serca*", polski film z Lili Romską w roli głównej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14): „*Trędowata*", dramat w-g powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych J. Smosarska i B. Mierzejewski.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40). Film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 205-54): „*Kiki*", tragikomedja z Normą Talmadge i Ronaldem Colman

STYLOWY (Marszałkowska 112, „*Złodziej z Bagdadu*", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06). „*Kobiety, którym się nie kłaniamy*", dramat psychologiczny. W roli gł. Lya Mara.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-00). Film ten sam, co w kinie „Filharmonja".

URANJA (Krak. Przedm. 66). „*Mały Robinson*" z Jackie Cooganem. Początek: 4, 6 i 8 godz.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69). „*Za głosem serca*", polski melodramat.

„TOMBOLA" (Marszałkowska 34). „*Czarny Orzeł*", jedna z najwspanialszych kreacji Rudolfa Valentino.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): „*Pieśń miłości*", dramat arabski z Normą Talmadge. Nad program komedja — „*Kobiety strażakami*".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „*Czy powinniśmy milczeć?*", dramat z Conradem Veidt.

LUX (Elektoralna 21). „*Bezwstydna kobieta*" z Polą Negri oraz sensacyjny dramat z Tomem Mixem.

KOMETA (Chłodna 49). „*Za głosem serca*", polski melodramat z Lili Romską w roli głównej.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10). „*Mały kaprał*" (Napoleon), dramat dziejowy z wnukiem Napoleona Bonaparte w roli głównej.

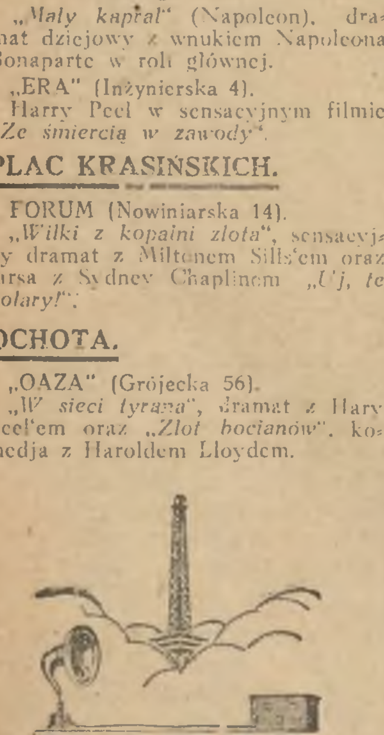
„ERA" (Inżynierska 4). Harry Peel w sensacyjnym filmie „*Ze śmiercią w zawody*".

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14). „*Wilki z kopalni złota*", sensacyjny dramat z Miltonem Sillsem oraz farsa z Sydney Chaplinem „*Uj, te dolary!*".

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56). „*W sieci tyrana*", dramat z Hary Peel'em oraz „*Zlot bocianów*", komedja z Haroldem Lloydem.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na piątek, dn. 26 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15.00 — 15.15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 16.45 — 17.00* — Komunikat harcerski; *godz. 17.00 — 17.25* — Odczyt p. t. „Sport jako źródło piękna, siły i zdrowia" wygłosi red. Marjan Raszke (Dział: „Sport i wychowanie fizyczne"); *godz 17.30— 17.55* — Odczyt p. t. „Prawo wewnątrz i zazewnątrz Państwa" wygłosi p. Bolesław Janusz Kachel (Dział: „Prawo"); *godz. 18.00 — 18.55* — Koncert popołudniowy. Muzyka kameralna. Wykonawcy: L. Robowska (fortepian), Stefanja Millerowa (śpiew), prof. Jan Dworakowski (skrzypce) i Ignacy Rozenbaum (akompanjament). *Godz. 19.00 — 19.25* — Pogawędka z działu „Wśród książek" (przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prof. Henryk Mościcki; *godz. 19.30 — 19.45* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45 — 19.55* — Nad program Rozmaitości; *godz. 20.05* — Retransmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

na sobotę, dn. 27 b. m.

Godz. 15.00 — 15.15 — Komunikat gospodarczy; *godz 17.00 — 17.25* — Odczyt p. t. „Dzisiejszy język literacki" wygłosi prof. Adam Kryński; *godz. 17.30 — 18.30* — Jazz-band; *godz. 18.30 — 18.55* — Odczyt p. t. „Polowanie na papugi" wygłosi por. Mieczysław Lepecki (Dział: Podróże — przygody); *godz. 19.00 — 19.25* — Odczyt p. t. „Wacław Berent" wygłosi red. Zdzisław Dębicki (Dział: „Literatura polska"); *godz. 19.30—19.45* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45— 19.55* — Nad program Rozmaitości; *godz. 19.55 — 20.20* — Pogawędka z działu „Radjokronika" wygłosi dr. Marjan Stepowski; *godz. 20.30 — 22.00* — O godzinie 20 minut 30 odegrana zostanie w opracowaniu radjofonicznem po raz drugi wesoła i piękna opowieść Kazimierza Tetmajera „O Zwyczajnym muzykancie" w reżyserji pana Maksymiljana Węgrzyna, z ilustracją muzyczną pana Stanisława Nawrockiego. W roli tytułowej wystąpi znany pieśniarz pan Marjan Rentgen. Koncert wieczorny. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

RADIO ZAGRANICĄ.

PIĄTEK.

Berlin, 483,9 m. — godz. 16.30 — koncert popołudniowy; godz. 20.30— Koncert symfoniczny, poświecony twórczości Beethovena. W programie: uwertura „Leonora" nr. 1, koncert fortepjanowy G-dur i symfonja nr. 3 Es-dur; godz. 22.30 — Muzyka taneczna.

Królewiec, 303 m. — godz. 16 — Koncert muzyki operetkowej; godz. 19.30 — Koncert symfoniczny; godz. 22 — Muzyka taneczna.

Londyn, 361,4 m. — godz. 16.45 — Koncert popołudniowy; w programie utwory Brahmsa; godz. 21 — Koncert muzyki angielskiej; godz. 23.15 — Nowa muzyka taneczna.

Wiedeń, 517,2 m. — godz. 16.15 — Koncert muzyki lekkiej; godz. 19 — Transmisja z Opery miejskiej.

WIADOMOŚCI FILMOWE

CUDZOZIEMCY W WYTWÓRNIACH AMERYKI.

Pewien artystycznie usposobiony wielbiciel produkcji Metro-Coldwyn-Mayer skonstatował, że 25 proc. gwiazd w tej wytwórni składa się z obcokrajowców. Oto ich nazwiska: Ramon Novarro, Reginald Barker, Dymitr Buchowiecki, Benjamin Christianson, Marcel de Sano, Rex Ingram, John S. Robertson, Victor Seastrom, V. Turjański, Norma Shearer, Renee Adoree, George Arthur, Estella Clark, Karol Dane, Greta Garbo, Lars Hanson, Cecil Holland, Natalja Kowanko, Beatrice Lillie i Barbara Kent.

Jaki jest procent obcych artystów i reżyserów w innych wytwórniach nie ustalono. Ameryka, we wszystkich swoich wytwórniach posiada 75 proc. cudzoziemców co nie jest wcale dziwnem, gdyż jako największa producentka filmowa świata, nie mogąc nastarczyć siłami krajowemi, wzięła sobie trzy czwarte talentów obcych, wychodząc z założenia, że sztuka powinna być międzynarodową i sięgać poza granice nacjonalizmu.

SPORT

LEKKA ATLETYKA.

PRÓBA FREYERA.

Wczorajsza próba Freyera pobicia rekordu na 3 klm. została odwołana ze względu na deszcz. Odbędzie się ona w nadchodzącą niedzielę, o ile naturalnie pogoda dopisze.

PIŁKA NOŻNA.

WYJAZD POLONJI DO LWOWA.

Drużyna stołeczna wyjeżdża do Lwowa gdzie rozegra decydujące w mistrzostwie spotkanie z Pogonią, w składzie następującym:

Bramka — Gross; obrona — Miaczyński, Bułanow II; pomoc — Jagłowski, Lot I, Loth IV. atak — Ziemowski, Tupalski, Jelski, Alaszewski, Krygier.

Wyjazd drużyny nastąpi w sobotę rano.

STRZELECTWO.

DOSKONAŁE WYNIKI W STRZELNICY SOKOŁA.

Wczorajsze zawody strzeleckie, zorganizowane na strzelnicy Sokoła, przyniosły dwa wyniki, lepsze od dotychczasowych rekordów polskich.

W strzelaniu z pistoletów uzyskał mjr. Nussbaum 450 pkt. na 600 pkt. możliwych, bijąc rekord Drohojewskiego o 63 pkt. W strzelaniu z karabinów (kal. 22) uzyskał Rutecki 380 pkt. — lepszy od rekordu Łaszkiewicza o 1 pkt.

Wyniki obu zawodników są nieco słabsze od uzyskiwanych jeszcze przed zawodami, to też spodziewać się można, że i te w niedługim czasie zostaną poprawione.

SZERMIERKA

AKADEMJA WOJSK. KLUBU SZERMIERZY.

W akademji szermierczej, która odbędzie się w nadchodzącą sobotę, o godz. 19 w Kasynie Garnizonowym, wezmą udział zawodnicy łódzcy; spodziewane jest także przybycie najlepszych polskich szermierzy z Krakowa i Lwowa.

W akademji mają wziąć udział również szermierze czeskosłowaccy.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Dziś, w piątek, na koncercie symfonicznym, pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, wystąpi doskonały pianista Artur Hermelin i wykona koncert es-moll Beethovena, oraz, jako nowość, „Fantazję" Piotra Perkowskiego. W programie poza tem umieszczono „Don Juana" Straussa, „Idyllę Zygfryda" Wagnera i pieśni Perkowskiego w wykonaniu p. Sabiny Szymanówny.

Niedzielny poranek poświęcony będzie dziełom Paderewskiego, Zeleńskiego i Statkowskiego. Udział biorą pp. Robowska (fortepian), Zboińska-Ruszkowska (śpiew) i zespół solistek szkoły śpiewu prof. Zboińskiej-Ruszkowskiej. W niedzielę na koncercie popołudniowym, pod dyrekcją p. Adama Dołżyckiego wystąpi skrzypaczka p. Marja Szrajberówna i grać będzie koncert g-moll Brucha. W części orkiestrowej usłyszymy symfonję Kalinnikowa i „Anhellego" Różyckiego.

ŻOHA D'ARC W KONSERWATORJUM.

Zoha d'Arc, znakomita artystka Manhattan Opera w New-Yorku, która wystąpiła w Europie Zachodniej, Ameryce, Azji i Australji ciesząc się ogromnem powodzeniem, na jedynym w Warszawie recitalu w sali Konserwatorjum we środę, 1 grudnia, odśpiewa długi szereg arji i pieśni: włoskich, amerykańskich i francuskich. Bilety: Chodowiecki, Idzikowski, Kuncewicz.

KSIĘŻNICZKA I BŁAZEN W „PERSKIEM OKU".

W niedzielę, dnia 28 listopada, o godz. 12 i pół w poł. teatr „Perskie Oko" wystawia dla dzieci i młodzieży nadzwyczaj barwną i melodyjną baśń fantastyczną p. t. „*Księżniczka i Błazen*" w 5 obrazach Antoniego Życkiego. Sztukę urozmaicają tańce, rusałek i sjarczysty mazur.

WYSTĘP TANECZNY HALINY HULANICKIEJ.

W niedzielę, o godzinie 12 min. 30 w południe odbędzie się w Teatrze Polskim występ taneczny Haliny Hulanickiej.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dn. 26 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wieczór dawno niegrane opery popularne „*Pajace*" i „*Rycerskość wieśniacza*" w doskonałej obsadzie. W „Pajacach" wystąpią: pp. Lipowska, St. Gruszczyński — niezrównany odtwórca roli Canja, Ordą, Wiśniewski, Janowski, Ivo i Brühl. „Rycerskość wieśniacza" z udziałem pp. Brudzińskiej, Orłowskiej, Jarosławny, Pedlewicza i Palewicza-Golejewskiego. Przedstawienie prowadzi p. A. Dołżycki.

Jutro „*Trubadur*" z p. Gruszczyńskim w roli tytułowej i z występem gościnnym p. I. Szereszewskiej; w niedzielę wieczór, w „*Tosce*" pierwszy występ gościnny p. Xeni Rogowskiej, primadonny Królewskiej Belgradzkiej Opery.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Teatr Narodowy znalazł w komedji Wroczyńskiego „*W miłosnym labiryncie*" pierwszorzędną atrakcję. Tłumni widzowie codziennie oklaskują świetny zespół, pp. Gromnickiej, Pancewiczowej, Brydzińskiego, Leszczyńskiego.

W niedzielę popołudniu o 3-ej pierwszy raz w tym sezonie „*Don Juan*" Zorilli z pamiętną kreacją Węgrzyna.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w piątek i dni następnych tak entuzjastycznie przyjęta przez prasę i publiczność komedja p. t. „*Tajemnica powodzenia*" z nakomitem wykonaniu całego zespołu z Zelwerowiczem i Różyckim na czele.

W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych po raz pierwszy kapitalna „*Nasza żoneczka*", świetnie grana przez cały zespół.

POLSKI (ulica Oboźna).

Przedstawienia „*Dziejów grzechu*" z powodu olbrzymiego powodzenia przedłużone zostają jeszcze na kilka dni. Teatr codzień przepełniony. Publiczność entuzjastycznie oklaskuje artystów: Modzelewską, Samborskiego, Junosza-Stępowskiego, Boelkego, Łuszczewskiego, Stanisławskiego i innych.

W przyszłym tygodniu premjera wspaniałego dramatu Mereżkowskiego „*Car Paweł I*", którą przygotowuje reżyser Borowski. Rolę tytułową grać będzie Junosza-Stępowski.

W niedzielę o 4-ej popoł., po cenach zniżonych arcyzabawna, pełna humoru komedja Kiedrzyńskiego „*Wino, kobieta i dancing*", na której publiczność bawi się nadzwyczajnie, a wybuchy serdecznego śmiechu co chwila przerywają akcję. Sztuka grana jest koncertowo przez niezrównanych: Milę Kamińską, Mazurkównę, Maszyńskiego, Fritschego i Łuszczewskiego.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Codziennie ciesząca się ogromnem powodzeniem komedja Sarmenta „*Najpiękniejsze oczy w świecie*" doskonale grane przez wszystkich artystów z Malicką i Daczyńskim w rolach naczelnych.

W niedzielę, o godz. 12 w poł. czarujący „*Świt, dzień i noc*". Będzie to przedostatnie przedstawienie tej przemiłej sztuki z powodu wyjazdu na występy urocznej wykonawczyni roli Anny — M. Malickiej. W niedzielę o 4-ej „*Osiołkowi w żłoby dano*".

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Codziennie nadzwyczaj wesoła i pełna dowcipnych sytuacyj komedja Maughana „*Kiedy wrócisz?*" olbrzymie powodzenie zawdzięcza koncertowej grze M. Ćwiklińskiej oraz M. Gella, M. Chaveau, H. Pawłowskiej, W. Grabowskiego, K. Justjana, J. Janusza, W. Rolanda i T. Wesołowskiego.

W niedzielę, o 4-ej popoł., po cenach zniżonych „*Kawiarenka*" z A. Fertnerem.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

W piątek raz jeszcze „*Dziady*" z p. Sarneckim, Plonką Fiszerem, Roslanem, Merglem i Dardzińskim w rolach głównych.

W niedzielę, o godz. 12-ej śliczna bajka dla dzieci „*Czerwony Kapturek*".

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś, w piątek po raz drugi oryginalny utwór Szaloma Asza „*Matka złodziej*" pierwszy raz na scenie polskiej w inscenizacji i reżyserji Andrzeja Marka.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie występy baletu rosyjskiego z Margeritą i Walentynem Froman na czele. Nowy program.

W niedzielę, dnia 28 b. m. 8-me przedstawienie dla dzieci. W programie „*Czapka niewidka*", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami Elwiry Korzeniowskiej oraz „*Król Jagodowy*" i „*Panny Bartłomiejki*" Konopnickiej, również urozmaicone śpiewami i tańcami.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Świetna rewja aktualno-polityczna p. t. „*Karuzela*" ściąga do sympatycznego teatrzyku „Qui pro quo" tłumy publiczności, która frenetycznemi oklaskami darzy świetnych wykonawców. Rewja ma zapewnione duże powodzenie.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W dalszym ciągu wielka rewja p.t. „*Dzieje śmiechu*", która nie przestaje gromadzić tłumów publiczności. Śmiech i brawa rozlegają się podczas całego spektaklu.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Na rekordowym wodewilu aktualno-politycznym „*Warszawa — Tokio*" teatr wyprzedany do ostatniego miejsca. Publiczność rozbawiona entuzjastycznie oklaskuje wykonawców

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Ostatnie dni świetnego programu „*To tylko początek*". W przygotowaniu wielka rewja „*Dzieje grzechu... mężczyzny*" z Kozłowską i Semponińskim.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja w 15 obrazach „*Faun Belwederski w Łazienkach*" z pp. Naskowską, Sarnecką, Rapacką, p. Śliwińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny występ dyr. A. Ciniselli.

Dziś gościnny występ fenomenalnego człowieka i artysty Tom Jacka.

ZACHĘTA SZTUK PIĘKNYCH

Dziś, w piątek, 26 b.m. gmach T-wa Zachęty będzie zamknięty dla zwiedzającej publiczności, w sobotę zaś dn. 27 b. m., o godz. 12-ej w poł. nastąpi otwarcie Salonu Dorocznego.

Z REDUTY.

Sympatyczny zespół Reduty, na szerokiej połaci kraju operując, w repertuarze swoim nie pozostaje w tyle za teatrami stołecznymi. W tydzień po wystawieniu komedji K. Wroczyńskiego „*W miłosnym labiryncie*" w Teatrze Narodowym odbyła się premjera tej sztuki w Grodnie.

Dziś, w piątek sztukę tą gra teatr w Augustowie. W sobotę teatr w Grodnie nieczynny, natomiast gra w Augustowie „*Śnieg*" S. Przybyszewskiego i w Suwałkach — „*W miłosnym labiryncie*".

W niedzielę teatr czynny tylko w Grodnie. Popołudniu — „*Świętoszek*" Moljera, wieczorem „*Uciekła mi przepióreczka*" S. Żeromskiego.

W przygotowaniu ma Reduta następujące sztuki: „*Don Juan*" Zorilli, „*Romantyczni*" Rostanda, „*Legenda o św. Franciszku*" Katerwe i „*Bajka dla małych dzieci*" Czaplickiego.

WIECZORNICA TOWARZYSKA.

W sobotę, 27 b. m. odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonja) wieczornica towarzyska dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 8-ej wiecz.



Nowinki z miasta

Z „SOKOŁA“

W dniu 28 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia Sali Gimnastycznej Tow. Gimnastycznego „Sokół“.

Będzie to pierwsza własna Sokolnia na ziemiach b. Kongresówki, zaopatrzona we wszystkie przyrządy gimnastyczne.

WYCIECZKA WETERANÓW Z AMERYKI

Dnia 24 b. m. w gmachu Resursy Obywatelskiej odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Honorowego przyjęcia wycieczki Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, pod przewodnictwem Prezesa Związku Oficerów Rezerwy p. mecenasa St. Szurleja.

Prezesem Honorowym Komitetu został gen. broni Józef Haller. W skład Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich związków b. wojskowych w Polsce, przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw, władz municypalnych i organizacyj społecznych.

10-CIO LECIE KOŁA PRZYRODNIKÓW S. U. W.

W dniu 28 b. m., w Auli Uniw. warszawskiego odbędzie się uroczystość 10-io-lecia Koła Przyrodników S. U. W.

ZEBRANIE TOW. „JEDNOŚĆ“

Zarząd Towarzystwa „Jedność“ wzajemnej pomocy szkolnej pracowników b. drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zawiadamia, że w dniu 28 listopada r. b. w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie (Krakowskie-Przedmieście 7) o godzinie 11-ej rano w pierwszym lub o godzinie 12-ej w drugiem terminie bez względu na liczbę przybyłych, odbędzie się zgromadzenie walne członków tegoż Towarzystwa.

OFICERSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „GROCHÓW“

W dniu 28.11 b. r., o godz. 12 m. 30 odbędzie się na terenie budowy Spółdzielni uroczystość poświęcenia fundamentów domów wznoszonych przez Spółdzielnię.

NOWA PLACÓWKA INWALIDZKA

Popularna podmiejska restauracja „Leśniczówka“ przeszła w ręce inwalidów. Zupełnie odnowiona i urządzona ze smakiem, na wzór podmiejskich paryskich „auberges“, zdaje się zapowiadać zmianą wyglądu tej dotychczasowej spelunki nocnej.

Niewątpliwie komu wydarzy się sposobność nie zapomni o poparciu tej placówki inwalidzkiej.

TOW. POPIERANIA JEDWABNICTWA W POLSCE

Tow. Popierania Jedwabnictwa w Polsce zawiadamia, iż w czwartek dnia 2 grudnia r. b. o godz. 8-ej wiecz. w sali Centralnego T-wa Rolniczego (Kopernika 30, I-e piętro) odbędzie się zebranie informacyjne z referatem „O hodowli Morwy“ p. St. Brzóśko oraz „O jedwabnictwie“ p. H. Witaczka.

Towarzystwo prosi o najliczniejsze przybycie członków i tych wszystkich, którzy interesują się wprowadzeniem u nas przemysłu jedwabniczego.

DRZAZGI

ZWARJOWANA AURA

Czy się wściekły barometry,
Czy w naturze coś się stało?
Dość, że — przejdź dziś cztery
metry, —
Już ci żar wnet przejmie ciało!
Mówiąc krótko, węzłowato, —
Człek zachodzić zda się w głowę,
Ciepło — bo jest, niczem w lato
I powietrze wprost majowe!
Przypocone łona, karki, —
Szeptanina w krąg miłosna...
Na ławeczkach nocne parki...
Cmok!... cmok!... tego... słowem —
wiosna!!

Eszet.

FRYZJERNIE A ŚWIĘTA

W obrębie 3, 4, 5, 7 i innych komisarjatów, a więc w dzielnicach wybitnie żydowskich, zakłady fryzjerskie (golarnie) nie stosują się do obowiązujących przepisów o świętowaniu w dnie wypoczynkowe i mają otwarte zakłady w niedziele i święta. Tam, gdzie wejście frontowe jest zanadto widoczne, właściciele fryzjerni urządziają się w ten sposób, że wpuszczają klijentelę wejściem tylnem, które jest specjalnie strzeżone przed ewentualnem przybyciem przedstawicieli władz administracyjnych. Wychodzi to na niekorzyść lojalnych fryzjerów chrześcijan, obserwujących zwyczaj wypoczynku świątecznego.

Pożądanem jest więc, aby władze administracyjne roztoczyły większą opieką zakłady fryzjerskie, te zaś, które do obowiązujących przepisów o wypoczynku w dnie świąteczne nie stosują się, muszą być karane jaknajostrzej aż do odebrania koncesji włącznie.

WARSZAWA — PLACÓWKA — IZABELIN

W niedzielę, dnia 28-go listopada 1926 roku, o godzinie 1.30 popoł. odbedzie się uroczystość poświęcenia 1-go odcinka zbudowanego toru tramwajowego Warszawa — Placówka — Izabelin.

WYJAŚNIENIE KASY CHORYCH M. WARSZAWY

W związku z artykułem „Sanatorjum dla suchotników na błotnisku“, zamieszczonym przez nas w n-rze 5, otrzymaliśmy z Kasy chorych m. Warszawy obszerne wyjaśnienie, które w streszczeniu podajemy.

W związku z zarzutami sformułowanemi przez Komisję rewizyjną, co do celowości kupna gruntu pod budowę sanatorjum dla gruźlików w Podobłociu pod Życzynem, dnia 23.9 r. b. do miejscowości tej udała się specjalna komisja, złożona z pp.: dr. W. Boguckiego, prezesa Warsz. T-wa Przeciwgruźliczego, d-ra Wł. Brunnera, inspektora warszawskich szpitali, d-ra Fr. Grodeckiego, naczelnego lekarza Kasy Chorych i inż. H. Gaya.

Komisja ta, wbrew opinjom Komisji rewizyjnej, stwierdziła — jak głosi wyjaśnienie, że zakupiony teren w Podobłociu pokryty sosnowym lasem leży na bardzo grubej warstwie piasku.

Według danych P. I. Meteorologicznego, temperatura średnia bardzo mało różni się od warszawskiej, a ilość poadów jest mniejsza niż w Krynicy lub Zakopanem. W ciągu 10 miesięcy panują wiatry zachodnie, a tylko w ciągu 2 miesięcy — wschodnie.

Analiza wody wykazała zawartość żelaza, wobec czego wypadnie ją odżeleźnić, co bynajmniej nie dyskwalifikuje całego terenu.

Warunki komunikacyjne i aprowizacyjne są b. dogodne.

Na podstawie wyżej stwierdzonych danych, komisja wyraża opinję, że nabyty teren w zupełności nadaje się na uzdrwisko dla chorych gruźliczych.

Należy przytem wyjaśnić, że koszt nabycia omawianego terenu wyniósł 69.000 zł., oraz że nie dyrektor Kasy nabył ten teren, lecz Zarząd Kasy Chorych.

Garnitur 350, palto 1000, pantofle 60, kapelusz 40

Razem 1450 złotych

Kartka z notatnika Warszawiaka, który chce się ubrać przyzwoicie

Stroje męskie w tym czasie nie ulegną zbyt wielkim zmianom. Ostatnie dążenia nadania strojom męskim przedewszystkiem wygody i swobody obowiązują nadal.

Horoskopy są następujące: marynarki krótsze, średnio wcięte, kamizelki zwykłe jedno lub dwurzędowe, spodnie szerokie, t. zw. oxfordy, bez mankietów. Kolor najmodniejszy szaroniebieskawy albo szary.

Fraki normalne. Co do smokingów, jest tendencja przywrócenia im szalowych jedwabnych kołnierzy, takich jak przed wojną. Powracają żakiety.

Ubrania sportowe idą w kierunku jaknajwiększych uproszczeń. Zasługują na uwagę bardzo wolne marynarki i kamizelki wełniane w rodzaju koszulek, noszone do wszystkich prawie ubrań.

Luźne palta kolorów: ciemny marengo, bronz, czarny i granatowy. Z futer najmodniejsze opcsy.

Palta sportowe, krojem reglanowym, również luźne.

Z obuwia noszone będą pantofle, czarne przy niepogodzie, żółte podczas pogody. Wykonane na modłę angielską: grube i wygodne.

Rzecz dziwna! Wchodzą znów w modę buciki męskie, zapinane na guziki.

Kapelusze włochate pilśniowe wszystkich kolorów. Najmodniejsza barwa śliwkowa. Renda średniej wielkości.

Czapki kolorowe, zdobne w pstrokate desenie.

Takie relacje o nakazach mody czytałoby się z zajęciem, gdyby nie gorzka ironja naszych stosunków, która wyłazi zaraz z chwilą, gdy badamy ceny tych wszystkich pięknych rzeczy.

I tak solidny garnitur męski kosztuje 350 zł., palto na futrze 1000 zł., pantofle 60 zł., kapelusz 40 zł. Razem 1.450 zł. Łącznie ze smokingiem lub frakiem, ubraniem sportowem, czapką, obuwiem sportowem — około 3.000 zł.

Zamiast pocałunków — kije

Rendez-vous p. Policzek i p. Rozendufta

P. Chaim Rosenduft, zamieszkały na Lesznie pod numerem 9, ma pociąg do płci niewieściej wyznań chrześcijańskich.

Ostatnią jego flamą była panna Policzek, zajmująca się w chwilach wolnych od rozmyślań miłosnych gotowaniem sztuki mięsa i rosołu.

Umówił się z nadobną panną Policzek o cudnie zaróżowionych policzkach, wytworny Rosenduft i koło śmietnika na podwórku czekał na swą wybraną w owymże Lesznie pod numerem 9.

Człowiek mający randez - vous nie jest spokojny. I, p. Rosenduft spokojny nie był. Chodził nerwowo po podwórku koło śmietnika, co zauważył jeden ze starszych lokatorów, a będąc płochliwy z natury, pomyślał jedno straszne słowo: bandyta!

Uzbroiwszy się tedy w pałki i zwoławszy paru lokatorów, wyruszył na obławę i zanim p. Rosenduft zdążył wytłumaczyć się, że tu chodzi o miłość, a nie o kradzież, został wymasowany w sposób zgoła okrutny. Dopiero w komisarjacie wydało się, jak się rzecz miała naprawdę. Gdy komisarz robił mu wymówki, że chciał okraść, p. Rosenduft z rozbrajającą szczerością odparł:

— Co to znaczy kraść, komu ja chciałem kraść! Mnie się podoba panna Niaciuńcia Policzek. Ona jest mój cały tulipanek i ona mnie lubi, to ja jej kraść nie potrzebowałem.

Poturbowanego „tulipanka“ wypuczono na wolność.

FIZJONOMIŚCI, ODEZWIJCIE SIĘ!

Mężczyzna o rysach kobiecych, czy też kobieta o męskich?



Nr. 187.



Nr. 175.



Nr. 110



Nr. 185.



Nr. 174.

Konkurs na odnalezienie chłopca wzbudził wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników, wielkie zainteresowanie **nietylko ze względu na nagrodę 250 tych, lecz i podłoże samej zagadki.**

W dobie obecnej, gdy **znaczny odłam kobiet usilnie wyzbywa się przejawów zewnętrznych swej kobiecości,** bardzo trudno jest na fotografji odróżnić twarz męską od kobiecej o cckolwiek mocniejszych rysach.

Tem też tłomaczyć należy **wielką rozmaitość rozwiązań,** jakie licznie napływają do redakcji.

Dla zobrazowania **charakteru zainteresowania naszym konkursem** pozwalamy sobie przytoczyć list jednego z naszych czytelników, ukrywając w tajemnicy, naturalnie, numery fotografij gwoli dochowania tajemnicy konkursu.

Warszawa, 25.11. 1926.

Nadsyłam wypełnione 10 kuponów konkursu „Szukajcie chłopca" nie tyle w nadziei otrzymania nagrody, ile będąc mocno zaintrygowanym, która z nadobnych niewiast jest właściwie chłopcem. Oddaję głos, nie tyle swój, ile całej rodziny za nr. .... gdyż ja osobiście głosowałbym za nr. ... Po głosowaniu w kółku mej rodziny większość otrzymał nr. ...., więc tej większości się podporządkowuję i z niecierpliwością czekam 1 grudnia, aby się dowiedzieć kto miał rację.

Stefan Zadarnowski
student-leśnik, S. G. G. W.

P. S. Wyrażam głębokie uznanie Sz. Redakcji „ABC" za organizowanie takich imprez, jak „Konkurs filmowy" i inne, gdyż dzięki nim może ujawnią się drzemiące w Narodzie siły twórcze i świat coś więcej będzie wiedział o Polsce i polakach. Wszak nie jesteśmy ostatnimi pod względem kultury na świecie, a świat tak mało wie o nas tylko dlatego, że nie umiemy mu pokazać ukrytych w Narodzie talentów, a może i genjuszów.

Od Redakcji: Uczestniczkę konkursu Nr. 213 przepraszamy za umieszczenie jej podobizny wbrew zastrzeżeniu. W każdym wypadku nazwisko jej nikomu, poza komisją sędziowską, ujawnione nie będzie.



Nr. 195.

Ofiary eksmisji



Z domu przy Smoczej nr. 5 wypędzono na bruk znów trzy nieszczęśliwe rodziny.

Eksmitowani wraz z bardzo licznym drobnym potomstwem, zamieszkali pod gołem niebem.

W kasie chorych



Za 6—7 dni powinno nastąpić przesilenie Jeśli się pan nie będzie trzymał tego terminu — — będzie pan sam ponosił konsekwencje.

Dla naszych pań

Toalety srebrnego ekranu

Toalety, które podziwamy nieraz na filmie mniejby nas pewnie zachwyciły w naturze, ze względu na specjalny koloryt, dostosowany do wymagań filmu.

Zgodnie ze wskazówkami reżyserji i wymaganiami techniki (dekoracja, oświetlenie) dobiera się zawsze tylko takie barwy, które dobrze wychodzą na fotografji. Szczególnie dużą rolę odgrywa tutaj oświetlenie, gdyż stopień natężenia światła wpływa nietylko na nasycenie barwy, ale zarówna na urozmaicenie odcieni. Dlatego też toalety kinowe mają niedopuszczalne w życiu zestawienia kolorów, na obrazie efektowne i wyraziste. Wymaga to dużego nakładu ze strony pięknych artystek, które muszą mieć nieraz w obrazie po kilkanaście sukien, nie mogąc ich później zużytkować w prywatnem życiu.

Np. suknia w jaskrawo-fijołkowym kolorze z przybraniem kanarkowem, lub zielona w bardzo żywym tonie niedopuszczalne według estetycznych wymagań, dają na filmie doskonały efekt.

Poza doborem barw, toalety kinowe wymagają specjalnej umiejętności, może większej niż na scenie, połączonej z dobrym gustem i pomysłowością. Najfotogeniczniej ubierała się Barbara La Marr dając w swych toaletach nawskroś oryginalne, skończone kreacje. Można powiedzieć, że jej toalety grały narówni z nią samą.

Pola Negri olśniewa zawsze przepychem, a przebiera się nietylko kilkanaście, lecz, jak w jednym z obrazów, nawet kilkadziesiąt razy.

Mira.

Wykształcenie zawodowe zamiast posagu

Jedno z pism paryskich rozpisało niedawno ankietę, która miała na celu wyświetlenie, ile też wynosi obecnie posag w przeciętnej średniozamożnej rodzinie francuskiej.

Okazało się z odpowiedzi, że posag w dawniejszej formie zaczyna już stawać się przeżytkiem. Zamiast niego młody człowiek, pragnący się żenić, wymaga najczęściej, by jego przyszła miała odpowiednie wykształcenie i dzięki temu potrafiła zarabiać wespół z mężem na utrzymanie domu lub przynajmniej utrzymać się sama.

Dziewczyna i indyk



Wiejska panienka z pod Londynu przygotowuje się na swój sposób do karnawału, tucząc kartoflami indyka, który ma być zjedzony na pierwszym balu.

SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE OD 6 — 7 W.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.